

# DODATEK TYGODNIOWY.

N<sup>ro</sup>. 5.

Dnia 1. Lutego 1851.

## Z nad Dniestru dnia 16. Stycznia 1851.

Siedemdziesiąt kilka lat już temu, bo już w roku 1774., jak po raz pierwszy pod rządem ces. austriackim pomyślano o zaprowadzeniu żeglugi rzecznej w Galicyi, a mianowicie o połączeniu obudwu jej rzek najspławniejszych, Sanu z Dniestrem. Rzecz ta stała się odtąd przedmiotem powszechnej niemal uwagi; bo nie tylko już rząd sam i stany krajowe, ale pojedynczy nawet ziomkowie, już to technicy, już handlarze, już posiadacze ziemi, zajmowali się nią wielostronnie; zagraniczni nawet obywatele podciągali ją pod sąd swój krytyczny i do miejscowych projektów dołączali swoje. A głównym tematem wszystkich tych usiłowań różnorodnych było zawsze: połączenie obudwu rzek owych.

I zaprawdę, sama już myśl ona, by poprowadziwszy olbrzymi taki gościniec wodny samym środkiem Europy, zwiazać północne morze i Bałtyk z morzem czarnym, i znieść tak południe europejskie z północą; ma coś wzniosłego w sobie i podniecającego dla każdej myślącej istoty, a niewyczerpaną staje się w pobudki dla samejże ziemi naszej, która trzyma klucz do dzieła tego!

Niedziw więc, jeżeli tak u nas, jak i za granicą nie zasypiano tej kwestyi; ale rozwijając ją raz po raz słowem, przyczyniono się tem samem także, by słowo to stało się ciałem kiedyś.

Wszakże najszczerze nawet zamiary rządu upadać musiały dotychczas w samem nieledwie pojęciu, będąc paralizowane bądź nieprzewidzianym prądem wypadków w kraju, bądź rzeczywistością stosunków do zagranicy; skutkiem których wykonanie dzieła musiało być odraczane do szczęśliwszej przyszłości.

Takie zaś ostateczne rezultaty dałyby się wysnuć na dziś z wszechogłędu dokonanych wszystkich kombinacji tej kwestyi? — o tych przedsięwzięliśmy mówić dziś przedewszystkiem i formułujemy je jak następuje:

Po pierwsze; wszystkie nieomal wnioski techników, którym bądź z urzędowego, bądź z naukowego ich stanowiska sąd w rzeczach takowych przysłuży, zgadzają się jednomyślnie na to, że przernawszy dziewięćmiłowym kanałem lub koleją żelazną, dolinę Wiszni, możnaby połączyć Dniestr z Sanem.

Po wtóre; że połączenie to, jeśli ma odpowiedzieć celowi, uprzedzićby należało regulacją tak Sanu jak Dniestru pod względem ich żeglowności. Połączenie to bowiem pośredniczyć ma żegludze pomiędzy Gdańskiem a Odessą, czyli pomiędzy Bałtykiem a morzem czarnym. Tymczasem obie te rzeki, nito twory wczorajsze, tak dziękują jeszcze natury, że ani żaglowe ani parowe statki nie mogłyby ich przebywać z równem na każdym miejscu bezpieczeństwem. Słuszna więc jeżeli powiemy, że chciawszy zabierać się do połączenia tych rzek bez uprzedniego ich uregulowania, znaczyłoby to samo, co chcieć budowlę rozpoczynać od dachu; wreszcie

po trzecie; że tak zupełna regulacja tych rzek, czyli usunięcie wszystkich zawad, które żeglowności ich stoją na wstręciu, jak zgoła zaprowadzenie całej owej żeglugi handlowej na nich, — nie jest w śród dzisiejszych stosunków, ani w możliwości ani w interesie Austrii.

Bliższe zastanowienie się wyświeci rzecz całą dokładniej:

Wspaniały Dniestr nasz płynie w większej swej części przez kraje Rosyi. Naturalna zatem, że podejmując regulację jego koryta, która w kierunku od ujść ku źródłom odbywać się musi; powinno by i sąsiednie to państwo zabrać się czynnie do wspólnego dzieła, które dotąd wszakże czasami tylko i niedokładnie się przyczyniało. W takim zaś stanie, w jakim się obecnie te rzeki znajdują, ani podobna pomyśleć o przeżeglowaniu ich pod wodę, chociaż pojedyncze niektóre próby obok trudów nieobliczonych i poświęcenia tak czasu jak kosztów, odbyły się nawet pomyślnie. Ale i żegluga z wodą miałyby z wielu przeszkodami do walczenia, a w szczególności z progami pod Jampolem. Nadto jeszcze, puszczając się Dniestrem, nie dociera się wprost do Odessy, ale wystawia się najprzód na wszelkie niedogodności lichych przystani w Parkanach i Majakach, następnie zaś na nieuchronne szkody dalszego transportu drogą kołową, gdy o kolei, która z Parkan do Odessy iść miała, ani słyhać jeszcze.

Co do Sanu, ten również byłby tylko wstępnym kanałem na drodze do Gdańska, bo główny szlak jego stanowi Wisła. —

Ale przypuściwszy nawet, że wszelkie naturalne przeszkody zostałyby pokonane na gruncie galicyjskim; toć w drugim zaraz szeregu występują nowe, a tem gwałtowniejsze jeszcze, ile że obok niedogodności miejscowych, do których usunięcia rosyjski rząd w niczem się nie przyczynia u siebie: wypływają nadto z polityki jego handlowej i z ustawodawstwa celnego, dyametrycznie przeciwnych żegludze naszej handlowej w wyznaczeniym kierunku. O ile bowiem obok dzisiejszej cłowej taryfy rosyjskiej podniesie się nasz handel na zewnątrz, skutki to dopiero okażą; gdy we wszystkich kwestiach podobnych już nie sama tylko taryfy stopa, ale i oznaczenie punktów pod komory graniczne i zakres ich działalności, jednocześnie są czynnikami.

A przecież, dopóki wywóz tych wszystkich produktów, których Galicya z natury swej dostarcza w największej ilości i pozbywać się musi, nie przestanie ulegać jakimkolwiek ścieśnieniom na zewnątrz; dopóty też i po rządzie naszym zaledwieby wymagać można, by podejmował regulację rzek naszych, połączoną z tak wielkim niezaprzeczeniem kosztem. Nadto, rozstrzygnąćby jeszcze należało, czyli prowincya tylko sama, czyli państwo całe ponosiłoby miało te koszty? Głównym celem utworzenia żeglugi galicyjskiej, byłoby zetknięcie się handlowe z zagranicą; a zatem w dalszej wynikłości podniesienie handlu w całym państwie; — słuszna więc, by koszty przedsiębiorstwa takiego, które z natury swej należy do zakresu budowy państwa, znalazły pokrycie swe w ogólnym budżecie jego, a nie pojedynczego kraju. Natenczas zaś czemu by się znowu usprawiedliwić dały wydatki te naprzeciw całego państwa?

Głównymi artykułami wywozu z Galicyi do Odessy i Gdańska były dotychczas jedynie drzewo, zboże, potaż, wódka, grube wyroby tkackie, powoźnicze i tym podobne.

Zastanówmy się nad handlem każdego z tych artykułów z osobna, a wnet się przekonamy, czyli poświęcając olbrzymie sumy na zaprowadzenie należytej żeglugi w Galicyi, osiągnęłoby całe państwo istotnie niezaprzeczone korzyści.

Handel drzewem szedł dość rażno dotychczas, chociaż kosztownej naprawy rzek nie podejmowano; tak, iż lada jaka ich regulacya usłużyłaby handlowi temu w zupełności.

Handel zaś zbożem na Gdańsk i Odessę ustał dziś całkiem. Różność agrarnych stosunków w Austrii i Rosyi, bezprzykładna wysokość cen wszelkiego ziarna u nas, nagłe wreszcie odmiany, przez jakie cały system rolnictwa galicyjskiego przechodzi dzisiaj koniecznie: są to same nieprzebyte scylle i charybdy, w obec których Galicya z handlem swym zbożowym, w żaden sposób ostać się niepodoła naprzeciw Rosyi. Dawniej nawet, w śród innych zgoła stosunków, nie przedstawiał handel ten żadnej stałej rękojmi. Bo jak Odessa obficie zaopatrywać się może z Podola rosyjskiego i Ukrainy, tak Gdańsk znowu sprowadzać może masy zboża z Polski. A jeżeli pomimo to jednak był czas, w którym handel ten wzniósł się był do znakomitego nawet stopnia; był to czas tylko chwilowy, obok wyjątkowych zgoła stosunków, a nadewszystko obok cen nader niskich w domu.

Co do reszty artykułów, te pozostają bez znaczenia; wywóz zaś wódki do Rosyi, jest wzbroniony zupełnie.

W całym tym wywozowym ruchu zatem żadnej nie widzimy na dzisiaj podniety, by poświęcać kwoli jego tak wielkie nakłady na żeglugę.

Pozostawałby tylko do uwzględnienia przewozowy jeszcze handel, czyli *transito*, przystawa towarów z zagranicy, i przeprawa osób; te zaś nie dające się zgoła ocenić naprzód, nie mogłyby już wcale usprawiedliwić kosztów, jakich wymaga budownictwo wodne.

Warszawska kompania żeglugi parowej na Wiśle obiecuje sobie w programie swym nieprzerwanych transportów tam i nazad na linii pomiędzy Gdańskiem a Jarosławiem i t. p. Wszakże skutek dopiero okaże zasadność tych rachub; a tymczasem już dziś podnoszą się głosy, że nowy ten szlak frachtowy nie tylko że nie przeszkodzi w niczem owemu na Kraków ku Galicyi, ale że nadto, nie ostoi się nawet obok tegoż.

Zresztą żegluga tego rodzaju parochodami, jakich używa ta kompania, nie podlegałaby i dziś żadnym znacznym przeszkodom na Wiśle, Dunajcu i Sanie; gdy z natury konstrukcyi swojej potrzebują te płytkie statki tak małej wody, że choćby doraźne tylko oczyszczenie koryt, umożliwiłoby już dostatecznie użycie ich u nas.

Reasumując, cośmy dotąd powiedzieli, wynika, iż stosunki obecne nie są wcale tego znaczenia, by nieodbitcie nakazywały systematyczną naprawę obudwu rzek będących w mowie dla uczynienia ich żeglownymi; częściowy zaś zachód wszelki, byłby tylko marnowaniem środków.

Atoli, jeżeli z jednej strony olbrzymi ów plan wielkiego szlaku wodnego wiążącego Bałtyk z morzem czarnym, odroczone być musi do lepszej przyszłości; a mianowicie gdzie Rosya także przyczyni się do wspólnego dzieła, już usunięciem naturalnych przeszkod u siebie, już zmodyfikowaniem polityki swej handlowej naprzeciw Galicyi: toć z drugiej strony naciska nam się konieczne pytanie, ażali aż do chwili tej nie należałoby już nie przedsiębrać ku korzystaniu z tak zaokomitych komunikacyi wodnych, jakimi są rzeki w Galicyi?

Doświadczenia z lat upłynionych przemawiają zbyt głośno do nas, byśmy mogli czekać z założeniami rękoma i patrzeć nieczynnie w przyszłość.

Dobro prowincyi naszej, a pod niejednym względem i monarchyi całej wymaga tego koniecznie, by jeżeli już nie w interesie handlu, toć w interesie bezpieczeństwa życia mieszkańców tego kraju i podniesienia jego kultury, uskutecznić to wszystko, co tylko uskutecznić może ręka ludzka; a mianowicie: by zapobiedz powtarzającym się niemal rokrocznie a z tyłu klęskami połączonym wylewom

tych rzek i zmianom ich łożysk; — by bagna, które w pobliżu rzek powstały i przez nie jedynie istnieją, o ile to bez niestosownych nader kosztów osiągnąć można, osuszyć a skutkiem czego przysporzono z jednej strony znacznych obszarów pod uprawę, z drugiej zaś uwolniono okolice od plagi tylolicznych słabości; — nakoniec wreszcie, by oczyszczeniem koryt na większy rozmiar, uchronić rzeki od szkodliwego wpływu ich wód, który nieraz już tak dotkliwie uczuwać się dawał.

Jak długo władze krajowe w myśl przepisów rządowych z 1842. „o policyi wodnej i plantacji brzegów“, nie dopełnią pierwszego głównego oczyszczenia rzek ważniejszych, mianowicie granicznych, tudzież Dunajca, Sanu i Dniestru, któryto obowiązek mają sobie wskazany; tak długo też rygor ustawy tej co do powinności samych znowu mieszkańców nadbrzeżnych, względem uprzątnienia koryt z usuniętych drzew, pni i urwisk skalistych, pozostanie tylko illuzją, gdy ludność ta jak dotąd tak i nadal uciekać się będzie do bezustannych a słusznych swych reklamacyi.

Jeżeliby zaś wszystkie te najkonieczniejsze roboty, które celowi żeglugi nie nie ujmując, popierają go nadto, choć nie wprost, przedsięwzięte zostały i wykonane z planem i pewną odpowiedzialnością; natenczas błogosławiłaby ziemia nasza temu bogactwu swych wód, w które, nie na kłeskę swą pewnie, wyszła od natury posażną; a piękne szlaki nasze wodne, zamiast jak dotąd roznosić tylko jęk nieszczęśliwych rozbitków po świecie, wołających o kęs chleba: zastąpiłyby ich pomyślnością!

Przedewszystkiem więc od rządu, a w szczególności od ministerstwa handlu, przemysłu i robót publicznych, oczekiwacby powinniśmy, że poczyni potrzebne kroki i wyznaczy niezbędne pieniężne fundusze ku urzeczywistnieniu szlachetnych tych celów; a przekonanie o dotychczasowej jego troskliwości we wszystkich gałęziach swego zakresu, którą kraj i zagranica nie raz już podziwiała, może być dostateczną otuchą dla nas, że i to dzieło, które tak blisko dobra naszego dotycze, nie ujdzie bacznosci jego oka, ale prędzej czy później przestanie być skromnem życzeniem wszystkich.

M.

## Ustawa prowizoryczna o Adwokatach.

Ważne prawo, jakie minister sprawiedliwości Schmerling w porozumieniu z radą ministrów Najjaśniejszemu przedłożył Panu, i które na dniu 16. Sierpnia 1849, najwyższe pozyskało przyzwolenie, była Ustawa prowizoryczna o Adwokatach. (Provisorische Advokatenordnung.) Ujęt przytem niemogło bacznosci męża przejętego wielkością i znaczeniem nowego stanu rzeczy, że stanowisko, jakie przedtem zajmował stan Adwokatów w Austrii, teraz z odrodzeniem się naszej monarchyi pozostać nie mogło; a chociaż przekształcenie całkowite tej ku należnemu urządzeniu sądownictwa tak ważnej instytucyi, dopiero przy dokonaniu sądowej organizacyi i porządku procesowego skutecznie przedsięwzięt, jednakowo już teraz osądził potrzebę pewnych postanowień oznaczających bliżej stanowisko Adwokatów, a jednających dla stanu tego powagę i samoistość udzielniejszą, jakiej wymaga działalność ich w zawodzie publicznym i słusznie zasługuje. (Das für eine wohlgeordnete Rechtspflege so wichtige Institut der Advokaten wird und muß mit der vollständigen Durchführung einer neuen Gerichtsorganisation und Prozessordnung eine wesentlich neue Gestaltung erlangen; allein bevor noch diese letztere ermöglicht sein wird, bedarf es einiger, schon für die Gegenwart nothwendiger Bestimmungen, welche einerseits durch die Einrichtung der neuen Gerichte geboten erscheinen, und andererseits dem Advokatenstande schon jetzt jene achtbare selbstständigere Stellung näher bezeichnen, die er gleichmäßig verdient, und zu seinem entsprechenden Wirken auch bedarf — a. u. Vortrag des Justizministers vom 11. August 1849.)

I w rzeczy samej bowiem, jeżeli zwrócimy uwagę na stanowisko, jakie Adwokaci w państwach konstytucyjnych zajmowali i zajmują; jeżeli uwzględnimy, że w tych państwach z grona Adwokatów najwyżsi urzędnicy wychodzili, którzy celując niepospolitemi zdolnościami, wszechstronnemi wiadomościami i niezłomną stałością i prawością charakteru, dostatecznie dowiedli, że tych zaszczytów godni są; niemożemy jak tylko wynurzyć najżywszą wdzięczność światłemu ministrowi sprawiedliwości, że stan Adwokatów w Austrii z położenia nie odpowiedniego Jego ważności i usposobieniu — podnieść postanowił. Wszakże i w naszej monarchyi nie zbywało na mężach w gronie Adwokatów, którzy umieli dzielnie stanąć na szczycie urzędów i odpowiedzieć zadaniom właśnie w czasach najtrudniejszych i najprzykrzejszych, bo w czasach dopiero wyrabiających się zasad konstytucyjnych. Jeden z pierwszych ministrów, kilku namiestników, prokuratorów jeneralnych, wielu z przełożonych najznaczniejszych gmin należeli lub jeszcze należą do stanu Adwokatów. — Ochoczo poświęcili oni znaczne korzyści materialne, niepodległość i niezawisłość — niosąc w dani swe prace, talenta i zdolności dla dobra publicznego.

Ze wszystkich krajów koronnych państwa austriackiego jak i z naszej Galicyi powołani z grona Adwokatów mężowie, bezwzględnie na materialne uszczerbki, spieszyli z udzielaniem swej rady, zdania, objaśnienia jakich wymagały prawa, nader ważny wywierający wpływ na całe kraje — lub główne miasta; i otrzymywali wszędzie zaszczytne wezwania na egzaminatorów przy komisjach popisu młodzieży zamysławiającej poświęcać zdolności swoje posługom państwa. — We wszystkich miastach mających swą reprezentację, znaczna liczba

Adwokatów do czynniejszych jej członków należy; a kiedy w czasach przed-konstytucyjnych odznaczenie Adwokata należało do rzeczy prawie niepodobnych, rząd terażniejszy Adwokatów z każdego kraju, w uznaniu ich zasług około dobra publicznego, udzieleniem wstęp, krzyżów i zapewnieniem najwyższej łaski zaszczycił. Organizacya w kraju naszym w życie wstępująca, poda zapewne sposobność, z jednej strony rządowi powołania także Adwokatów tutejszo-krajowych do zajęcia odpowiednich posad, z drugiej strony Adwokatom ofiarowania swych zdolności, wiadomości i nabytych doświadczeń ku dobru ogólnemu, a ci którzy przeniesą zawód terażniejszego swego powołania, szukać będą chwały w obronie gorliwej spraw dobrych, w utrzymaniu powagi praw i sądów, na czem istotnie polega i prawdziwa cywilizacya kraju i rzeczywisty postęp czasu. Przejęci świętością powołania, staną pośrednikami między stroną a sądem, między winą a karą, między ułomnością ludzką a względami prawa; słowo prawa sercu ich i rozpoznaniu powierzone, mierzyć będzie stosunki osoby do społeczeństwa całego, a wymowa szlachetnej duszy zasłoni niewinność przed pokrzywdzeniem, słabości ludzkie złagodzi przed surowością prawa, lecz i niemniej wydobędzie tajone skrytości przewiny gorszącej i wyda je ku poprawie i przestrodze przed oblicze świata, by je ramię sprawiedliwości potępiło dla dobra społeczeństwa którego strzeże, a dla chwały i zbawienia ludzkości samej.

Świetne ma zatem nasz Adwokat stanowisko, które mu teraz ustawa zapewnia, a postępując tym trybem, zjedna stanowi swemu to wyższe, zaszczytne i należne miejsce, jakie zajmują mężowie tegoż powołania w krajach słynnych z instytucyi swoich. Otwarte ma pole usprawiedliwić przed światem zaszczyt zaufania, z jakim mu strony poruczają sprawy swe obejmujące częstokroć cały byt rodziny, i to co najdroższego: obronę czci i sławy osobistej, zwłaszcza teraz gdy za przekształtmem sądownictwa karnego, imię obżałowanego staje jawnie przed publicznością, i snadnie uleź obeldze może, jeżeli go sumienna gorliwość obrońcy adwokata przed zapamiętałością prześladowcy nie ocali. Utrzymać godność tę stanowi swemu przyznana, świętym jest Adwokata obowiązkiem; i gdy teraz minister sprawiedliwości ustawą powołaną przypuścił grono Adwokatów do brania udziału przy nadaniu tej tak ważnej posady, niechajże śmiało występują przeciw udzielaniu jej mniej godnym kandydatom, niech bezwzględnie na osobę, jej stosunki, nie robią tajemnicy z tego, co plami jej charakter, niech łożą usiłowania i starania swe, by pomnażać grono swoje mężami zaufania godnymi, a wykluczać z niego tych, którzy niepomni przysięgi i powinności obywatelskiej, święte i wysokie swe powołanie zapoznają. Niechaj silnie połączonemi siłami dążą do wytepienia pokatych agentów, tej szarańczy towarzysztwa, kalającej i plamiącej także stan Adwokatów, bo bez pomocy indywidualów z tegoż stanu ci pseudo-rzecznicy ostaćby się nie mogli, niech skromnemi swemi wymaganiami, bezinteresownem, a równie gorliwym i chętnem udzielaniem pomocy i rady stronom, od których żadnych korzyści spodziewać się nie mogą, poszanowaniem praw — i wspieraniem ich wykonania wywdzięczą się ministrowi sprawiedliwości, za oddaną cześć temu stanowi.

Zapowiedział minister sprawiedliwości przy ogłoszeniu prowizorycznej ustawy o Adwokatach nowe przekształcenie instytucyi tej, która wszelako dopiero przy zupełnem przeprowadzeniu nowej organizacyi sądowej ma nastąpić.

Biorąc atoli pod rozpoznanie:

1. że oznaczenie liczby Adwokatów w miejscach zawczasu określonych nie jest praktyczne, bo takowa stosować się powinna do mnogości interesów prawnych, do czynności Adwokatów, a oraz do możliwości zapewnienia mężom tym przyzwoitego utrzymania w zawodzie, który jedynie w skutek mozolnych prac i za pośrednictwem znacznych nakładów osiągnąć się da, dalej:
  2. że względy na służbę i samoistne stanowisko Adwokatów wymagają, by przy udzielaniu posad Adwokatów wpływu doradczego tychże użyto; nareszcie:
  3. że Adwokaci będąc w położeniu, wybadania uzdolnienie kandydata co do praktycznego kierunku zatrudnienia Adwokata, już i dla tego członkami komisji kandydatów do Adwokatury egzaminującej — być powinni, ponieważ przyszłe stanowisko izb Adwokatów interwencję tę jako bardzo skuteczną okazaćby mogło;
- Powołaną ustawą przez najjaśniejszego Pana sankcyonowana następujące rozporządzenia w życie wprowadził:
- do 1. Minister sprawiedliwości, któremu mianowanie Adwokatów przysługuje, nie jest więcej ograniczony do ustanowionej liczby Adwokatów, która według potrzeby większą lub mniejszą być może;
  - do 2. z grona Adwokatów mających siedzibę w okręgu sądu ziemskiego złożoną będzie Izba Adwokatów, która przy udzielaniu suspensyi lub odjęciu posady Adwokata zdanie swe przedłoży. Taż izba nadto jest powołaną w celu przestrzegania honoru i godności stanu Adwokatów, niemniej do projektowania nowych praw. Wydział zaś z izby Adwokatów zapewniony ma mieć sobie nadzór nad kandydatami do Adwokatury w okręgu tejże izby aplikujących się, wyznaczać obrońców bezpłatnych dla strón ubogich, i dawać swe zdanie względem uwolnienia od tej obrony, jeżeli Adwokat tego zażąda;
  - do 3. Izba Adwokatów corocznie wybiera ze stanu Adwokatów komisarzy egzaminacyjnych, których prezes sądu apelacyjnego kolejno do egzaminów Adwokackich powoływać ma. Komisya do egzaminowania kandydatów Adwokatury składać się będzie z

dwóch radców sądowych i dwóch Adwokatów pod przewodnictwem radcy apelacyjnego.

Przy końcu jeszcze wspomniemy, że minister sprawiedliwości motywując ustawę orzeczoną objawił swój zamiar ułatwienia przejścia ze stanu Adwokatów do urzędu sędziego, i nawzajem z ostatniego do stanu Adwokatów, w tem przekonaniu, że przejście to będzie korzystne dla obudwóch tych instytucji, albowiem tym sposobem uzdolnionym kandydatom Adwokatury utoruje drogę, na której przed uzyskaniem Adwokatury utrzymanie przyzwoite znaleźć mogą.

### Trzy obrazy.

Wspaniale nad brzegiem Dunaju wznosi się starożytny zamek hrabiego R., panując nad piękną okolicą, niesięgającą wprawdzie aż do sinych wód morza, lecz ujętą w ramy sinawych gór wielkiego kraju sąsiedniego. A chociaż zerwane już dziś owe więzy feudalizmu, które stanowiły dotąd różnicę między poddanymi i władzą, przecież wyraźniej niż wszelkie pargamina zbutwiałe świadczy już samo położenie zamku, że tu jest siedziba pana.

Lecz równie piękne, jak zewnętrzna postać zamku jest także wewnętrzne przyozdobienie jego. Otoczony prawie dokoła ogrodem, którego kwieciste gazony opierają się aż o ściany gmachu, ukrywa we wnętrzu swym prawdziwą dziedzinę sztuki, w której króluje społem całe grono tych zesłanek nieba, co jak piastunki szczęścia swym uśmiechem rajskim umilają człeka ciernistą pielgrzymkę życia.

I tam to, po opuszczeniu służby wojskowej usunął się hrabia R. dla poświęcenia się wyłącznie naukom i sztuce, które obok prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego, upiększają rozpoczynającą się dopiero jesień jego życia.

Mało pozostało mu przyjaciół; nawet małżonkę przed kilkoma laty powołał do siebie Ten, który włada losami naszymi. Tem większa więc była radość jego, gdy po jakimś czasie odwiedził go w tem ustroniu cichem dawny przyjaciel młodości, człowiek umiejący ocenić wszystkie te przyjemności i skarby, które przyjaciel jego się otoczył.

— W istocie, tyś godzien zazdrości hrabio, — rzekł gość, gdy po przejrzeniu sal galeryjnych zasiedli w gabinecie hrabiego; — rzadko kto potrafiłby tak łatwo usunąć się od zgiełku świata na łono przeszłości, i żyć szczątkami jej sławy. Połowa z tych, którzy mogliby, nie robią tego, a i tym niezbywa właściwie na chęci, lecz raczej na pojęciu takiego życia.

— Drogo ja opłaciłem pojęcie to, — odparł hrabia z westchnieniem; — przeżywałem mię szczęśliwym, i w istocie uchodziłem za takiego w oczach zaślepionego gminu. Byłem młody i otoczony bogactwami, a przytem nieszpety i z rozgarnieniem nie miałem. A przecież w samej sile wieku stanąłem już u tego krańca, gdzie duch ludzki od okręgu swego koła żywotnego ku środkowi się chyli.

— I środek ten znalazłeś tu, zawołał przyjaciel, w tej siedzibie pięknej i w tym gabinecie, który znowu zdaje się być środkiem tego środka życia.

Przez szyby gotyckich okien zajrzał bladawy promyk wieczornego słońca, i obaj przyjaciele zachwycali się przez chwilę tym czarownym dramatem natury, który niekiedy jakby w dniu świątecznym naszemu północnemu oku uroki południa odsłania.

— A i tu nawet, dodał przyjaciel po chwili, towarzyszyła ci sztuka z pięknościami swemi. Zabaczmyż, jakie cuda umieściłeś w tej świątyni życia.

Na ścianie wisały w pojedynczych ramach dwie ryciny małe; trzecia ponad łóżkiem przykryta była zieloną zasłoną jedwabną. Jedna rycina przedstawiała Abrahama, jak na rozkaz Sary odpycha Hagarę od siebie, a druga siostrę miłosierdzia, jak choremu lekarstwo podaje. Obydwa obrazy te nieodznaczały się wcale wytwornością roboty.

— Zawiodłeś się Alfredzie, rzekł hrabia; — spodziewałem się tego.

— W istocie dziwi mię to cokolwiek, że nic szczególnego tu nieznajduję, a nadto zastanawia mię także i wybór przedmiotu. O ile sobie przypominam, niebyłeś nigdy zwolennikiem biblii, a i ta druga rycina zbliża się znaczeniem do pierwszej.

— Niejeden, odparł hrabia z uśmiechem, kończy tam gdzie zaczął, a i piekło nawet musi mieć punkt taki, co je łączy z niebem. Nie lękaj się przyjacielu, nienależę ja jeszcze do rzędu tych prawowierców, którzyby dla ulżenia sobie odpowiedzialność za grzechy swoje kościołowi narzucili chcieli. Te niewinne obrazy są to tylko wspomnienia z najważniejszej epoki mego życia, i stanowią całość dopiero z owym zasłoniętym obrazem nad łóżkiem, którego, proszę cię, nieodstaniać pierwszej, dopokąd nie dowiesz się o tem, co ci opo-

(Sa selbst die in den Absichten des Justizministers liegende Erleichterung des Uebertrittes aus dem Advokatenstande zum Richteramte und aus letzterem zu Advokatenstande wird nicht nur beiden Instituten frommen, sondern auch tüchtigen Advokatur-Kandidaten einen Weg eröffnen, auf welchem sie noch vor Erlangung der Advokatie ihren Lebensunterhalt finden können. a. u. Vortrag des Justizministers vom 1. August 1849.)  
T.

wiedzieć pragnę. Wieczór dziś piękny, a elegiczny charakter jego przypada zupełnie do treści mej mowy. Czyś gotów mię słuchać?

Miasto odpowiedzi ścisnął go Alfred za rękę, a hrabia tak mówić zaczął:

„Niejeden rok już minął, jak ustała codzienna zażyłość nasza, i los nas w sprzeczne strony rzucił. Lecz, jeśli ci się zdarzyło tylko słyszeć kiedy o tem, musiano ci w rozmaity sposób opowiadać historię ożenienia mego. Nieprawdaz?

— Ja słyszałem, — odpowiedział Alfred, — że na ostatniej stacyi twojej zawiązałeś stosunek z dziewczyną z nizkiego stanu, i że z trudnością tylko skłonili się krewni, zawrzeć odpowiednie stanowi małżeństwo.

— Otóż to w tych kilku słowach, jak ci je podał świat samolubny i bez serca, mieści się całe pasmo cierpień i zrzeczenia się, które przebyć musiałem, aby z ofiarą ludzkiego życia z bogactwem nasze świeżą powiastką dzienną. Lecz to, czego świat niewiedziało, dowiedz się teraz odemnie. Tak jest w istocie; dziewczę to było z nizkiego rodu, bez wykształcenia i ogłady dla świata. Czyż mogło być inaczej? Wieśniacy owej włości na stepowym gruncie obowiązani są wysłać kolejno kogoś z rodziny swojej do usług zostającego na stacyi oficera. Tak więc przyszła i ona do mnie.

Wiedziałem ja, że świat rzuca klątwę śmieszności na wszystko, cokolwiek dosięga granic zakazanej sentymentalności, zwłaszcza, jeśli oficer od konnicy jest bohaterem sielanki. Lecz nasz stosunek nie był sielanką wcale. Za pośrednictwem rozumu, wkradła się miłość do mego serca. W Ilce poznałem istotę rozumem z natury wyższą, ciekawą jak dziecię, i niewyczerpanej dobroci serca. Pozbawiony towarzystwa z ludźmi wykształconymi i zachęcony ciekawością młodego dziewczęcia, umyśliłem dla rozrywki udzielać mu początkowe nauki czytania i pisania. Z razu wydziwić się niemożem nad pojętnością Ilki i zagadkowym postępowaniem prawie jaki w krótkim czasie zrobiła, lecz w końcu odgadłem przecie, kto był właściwym jej mistrzem. To było początkiem stosunku naszego; — środek był taki sam, jak wszędzie — więc przejdźmy bez zwłoki do zakończenia jego, które niestety w traiczny sposób rozwiązane być miało.

Z blógiego snu miłości ocucił mię list ojca, tyczący się ożenienia mego. Ostatni potomek rodu, miałem obowiązek postarać się o to, aby jenealogiczne drzewo nasze nową latorośl wydało. To dziecię bowiem, które kołysałem na rękę, miało prawa nazywać się po imieniu ojca.

Wziąłem tedy urlop i odjechałem do stolicy, unosząc z sobą wspomnienie niemej boleści Ilki, i pomny przyrzeczenia, którem pocieszałem tę istotę biedną, że w krótkce doniosę jej o sobie.

Mój ojciec był to człowiek praktyczny i filozof zimny; uwagi moje odpierał spokojną powagą swoją, a gdy to niepomogło, wystąpił z ową klątwą śmieszności, której się oprzeć tak trudno. Dość że przyrzekłem nakoniec ożenić się podług stanu, lecz pod dwoma warunkami tylko; najpierw, aby zabezpieczono los Ilki i jej dziecięcia, a powtóre, abym przyszłą żonę mógł sam uwiadomić o dawnym stosunku moim.

Zarazem wystarano się o przeniesienie moje do stolicy.

Byłem młody i oczarowany roskoszami wielkiego świata, których nieużywałem tak długo; chętnie więc dałem się przekonać ojcu, którego bystry rozum i znajomość ludzi cenilem oddawna, że Ilka zapomniała o mnie, lub wkrótce zapomnie. W istocie też niepisała nic do mnie, choć mi to przyrzekła. Nieszczęsny — ja niewiedziałem o tem, że wkrótce po odjeździe moim zapadła w niebezpieczną słabość; a w końcu po odzyskaniu zdrowia dotknięta tem boleśnie, że niebyło wiadomości odemnie, opuściła rodzinne swe strony.

Z spokojną dumą przyjęła hrabianka H. moją rękę i wyznania moje. Wesele odbyło się i wkrótce zajeliśmy pomieszkanie nasze.

— Tutaj to kochany Alfredzie, zdarzyło się pewnego dnia pod niebytnością moją, że Ilka z dziecięciem swoim zakolatała do drzwi mego domu. Biedna Hagar znalazła tu swoją Sarę!

Po tych słowach umilkł hrabia na chwilę, a potem mówił dalej spokojniejszym głosem: Nazajutrz z rana zastałem na stoliku moim karteczkę od Ilki. Treść jej była następująca: „Biedna Ilka została odepchnięta i wygnana od tej, która się nazwała żoną jej Henryka. Chwila ta zrobiła ją o dziesięć lat starszą i dziesięć lat mądrzejszą. Henryku! poślubiona małżonka twoja ma wszelką słuszność za sobą, bo broni godności domu; ja też nieźlorzczę jej wcale. Znikam ci z przed oczu z synem moim, i pogardzam wszelkimi dary, które krewni twoi przeznaczyci dla niego, bo praca rąk moich wystarczy na tyle, aby ochronić jego i siebie od niedostatku. Znikam w takie miejsce, gdzie nieznajdziesz mnie nigdy, lecz żyć będę przecież! Bóg z tobą Henryku — a przebac mi, bo niewiedziałam o tem, żeś już zaślubiony!“

Te słowa dały mi uczuć całą nieszlachetność postępków mego. Poznałem, że serce tej nieszczęśliwej kobiety było wspaniałe i zacne, jak każde serce ludzkie, przejęte prawdziwą miłością. Lecz wszelkie poszukiwania moje dla odkrycia pomieszkania Ilki były nadaremne, i to jedynie uzyskałem przytem, że odtąd małżeństwo moje stało się na prawdę pozornem małżeństwem tylko i było niem aż do zgonu hrabiny.

W kilka lat potem otrzymałem przez pocztę miejską doniesienie o śmierci mego dziecięcia. Zacząłem na nowo robić poszukiwania, lecz i tą razą daremnie.

Wtedy to rozplonął pożar rokoszu w prowincjach naszych. Pożądana sposobność dla zapełnienia próżni znękanego serca. Od niw Kustozzy powiodło mię przeznaczenie aż do niziny Dunaju. Życie żołnierskie było mi przyjemne i zacząłem odżywać powoli. Szedłem na niebezpieczeństwo chętnie i wesoło, i zawsze bez uszczerbku wychodziłem z niego.

W E. zachorowałem nagle na tyfus, i przez długi czas leżałem zupełnie bez pamięci, zajęty gorączkowymi snami, które po największej części do przeszłości się odnosiły. Często też snuł mi się przed okiem duszy obraz Ilki, jaśniejący blaskiem piękności dziewczęcej.

Nereszeje przesiliła się moja słabość. Czasami w chwilach przytomności widziałem wyraźnie, iż pielęgnuje mnie kobieta w zakonniczym stroju. Domyślałem się, że to musi być siostra miłosierdzia. Jakby przez sen zlewała się w schorzałej pamięci postaci jej z obrazem Ilki, a raz nawet, gdy zasłona u okna przypadkiem się odchyliła i twarz jej zajaśniała od promieni słońca, zdało mi się iż dostrzegłem istotne podobieństwo do niej.

Jako rekonwalescent musiałem ustąpić miejsca słabszym odemnie, ostatniego wieczora, gdy pozostał sam z nowicyantką, korzystałem ze sposobności, i zapytałem ją o imię. Słowa moje wzruszyły ją widocznie, ale że na korytarzu dał się słyszeć szelest nadchodzących ludzi, więc miała na tyle czasu tylko, aby mi wyszeptać imię swe „Rozalia.“

Nazajutrz z rana wyniesiono mię w lektycę ze szpitalu; w polowie korytarza uderzył mię przyémiony blask świec z napół otwartego pokoju. Z rozmowy niosących mię ludzi dowiedziałem się, że tam złożono na marach siostrę miłosierdzia, zmarłą zeszłej nocy, którą nazywano Rozalią.

Serce moje zaczęło bić gwałtownie; podniosłem głowę aby spojrzeć ku drzwiom i — poznałem rysy ukochanej Ilki. Zaćmiło mi się w oczach — zemdlałem.

W kilka godzin potem, gdy odzyskałem przytomność, byłem już daleko od owego miejsca. Z zasiągniętych wiadomości dowiedziałem się, że siostra Rozalia umarła w istocie tej nocy.

Tak więc zaledwem odszukał tę ofiarę losu, musiałem znowu postradać ją na zawsze. Dotychczas stoją mi przed oczyma blade rysy zmarłej, jak ją widziałem na marach. Starałem się uchwycić ten obraz na papier i (w tej chwili odsłonił hrabia trzecią rycinę nad łóżkiem) tu ją widzisz taką, jaka żyje w mej pamięci.

\* \* \*

### Powszechna ślepotą.

Mówią że żyć a niewidzieć, jest wielkie nieszczęście. Prawda; ale gdyby wszyscy ludzie rozdzielili się ślepi, chrześcianie, żydzi, turcy, poganie ślepi byli, niewidzieliby się tyle złego na świecie, a dla rodu ludzkiego spłynęłyby nieobliczone dobrodziejstwa. Wieczna ciemnota nieskończenie na dobro ludzkie wpływała; a oto kilka dowodów:

Najprzód: nie byłoby wojen na świecie; o z wojnami byłby koniec. Nie możnaby staczać walki ani z Duńczykiem ani z Czerkiesem, bohy nie wiedzieć jak działa nastroić; człowiekby myślał że godzi w centrum, a nieprzyjacieli tymczasem śmiałyby się w kółko, stojąc przy flankach; myślałby że dotarł nieprzyjaciela, a pokazałoby się że bije czołem o mur lub ścianę. Wprawdzie i teraz armie są ślepe narzędziem, tylko że w ciuciubabkę nie grają.

Powtóre: Gdyby ludzie pozamrużali oczy, sprawiedliwość otworzyłaby oko. Ślepi sędziowie siedzieliby poważnie na krzesłach, słuchaliby i rozważali bez rozłgarzenia, nie widzieliby zakrzywiającej się dłoni oskarżyciela, i nie patrzaliby tam komuś przez palce. Znali się na tej enocie Areopagicy, i dla tego w pociemku sądzili.

Po tych słowach umilkł hrabia, a Alfred szanując wzruszenie przyjaciela, nieprzerwał milczenia także. Po chwili ozwał się hrabia znowu:

Oddaliłem się ze służby wojskowej, i myślę, jak widzisz jesień mego życia przeżyć w zaciszu domowym. Pięknie, wspaniale i spokojnie mogła się zakończyć powieść mego życia, gdyby mi niebo było dozwoliło zatrzyć największy i może rzec śmiało, jedyny grzech mej przeszłości. Lecz teraz niepozostaje mi już nic innego, jak tylko powtórzyć słowa wielkiego poety naszego: „Dla osób kochanych w życiu, zostaje nam po ich zgonie tylko pamięć wdzięczna!“

— Więc ty byłbyś gotów, w brew wszelkim prawdom przyzwoitości ożenić się z Ilką, gdyby żyła jeszcze?

Tak jest!

W tej chwili ukazała się we drzwiach gabinetu postać niewieścia oblana magicznym światłem zmroku.

Przebóg, — zawołał hrabia, — czyż zmarli powstają z grobu?! i upadł bez zmysłów.

— Czemż on nie w łóżku, — spytała niewiasta, — kiedy słabość tak wielka?

— Nieszczęsna — zawołał Alfred — cóżes uczyniła? Hrabia cię miał za umarłą, a przestach ten mógł zabić go do razu. Słabością jego chciałem cię zwieść tylko, abys przyszła tutaj. A tyś mi popsuła cały plan tak piękny.

— Za długo dałeś mi pan czekać, — rzekła strwożona Ilka; — łudząc mnie, że pójdziesz przekonać się pierwej, czy mogłabym teraz zbliżyć się do niego, nie pomyślałeś o tem, na jakie męczarnie narazisz me serce. Czyż niemogłam myśleć, że już kończy życie, gdyś niewrócił dotąd?

Henryk ocucił się wreszcie w objęciach Alfreda.

Henryku! wołał Alfred — ocknij się, Ilka żyje; siostra Rozalia była już zakonnicą, a Ilka nowicyantką tylko.

— Lecz widziałem ją na marach....

— Złudzenie gorączkowe; upamiętaj się Henryku, ty możesz, tyś powinien być szczęśliwym jeszcze!

Szczęśliwym? — westchnęła Ilka —, któż mówi o szczęściu? Czyż może być szczęście dla człowieka, który przeszłości swej zmazać już niemoże?

Hrabia poskoczył ku niej i padł na kolana — Ten człowiek ofiaruje ci swe serce i wszystko, co może tylko, i związek młodości uświęci przysięgą u ołtarza!

— I ty mniemasz Henryku, że tem nagrodzisz wszystko, com cierpiała dotąd? O wy mężczyźni, jak mało umiecie cenić uczucie kobiety. Postuchaj więc, co ci odpowiem na ofiarę twoją. Ja ci nieźlorzczę, bo dawno przebaczyło ci serce.

Tyś mię pielęgnowała, co więcej, tyś ocaliła mnie od śmierci.

To był czyn miłosierdzia, ofiara, do której każdy ma prawo; i dziś przysłałam znowu, by uczynić to samo. Lecz na połączenie z tobą, — którego nieszczęsna słabość serca zatrula mi życie — zezwoliłabym wtedy tylko, gdyby trzecia istota droga była przy życiu jeszcze. Bóg zabrał to dziecię, dla którego bym mogła ponieść tę ofiarę; więc niemówmy o tem.

Tyś nieubłagana Ilko, a chcesz służyć Bogu, który nawet zbrodniarzom przebacza.

Przebaczyć i zapomnąć — są to dwa wyrazy, wcale odmienne od siebie. Ty sambyś żałował tego, gdyby w tej chwili przyjęła twą ofiarę, bo gorycz wspomnienia musiałaby ci zatruci każdą chwilę szczęścia. Bądź zdrow Henryku! Po tych słowach wyszła z gabinetu, pozostawiając obu przyjaciół w niemem zadziwieniu, —

\* \* \*

Czy Ilka wytrwa w tym szlachetnym uporze swoim — tego niewiemy jeszcze; lecz jeśli miłość jej jest w istocie taka, do jakiej kobiece serce uzdolniły nieba, — tedy ani wątpić o tem, że Henryk będzie szczęśliwym jeszcze.

Po trzecie: Znikłby stolik zielony, i niejedna z nim troska domowa, bo Paul de Kock mówi: Gra ma troistą metę: prowadzi do samobójstwa, do szpitalu albo do kozy.

Po czwarte: Panienci miałyby wielbiciele nie dla znikomej piękności, ale dla niewygasłej swej enoty. Najbrzydziej byłyby może właśnie najmiłsze. Zgastały próżność boby zwierciadeł nie było, a męzowie gniewałby się niemożli, że im się żony stroją. Do tego lornetki, perspektywy zupełnie ustały, a dyrektor teatru dopieroby odetchnął, gdyżby mu ani garderoby ani kulisy nie potrzeba.

Po piąte: Co większa, strapienia zawiści, zazdrości wywołałyby ślepotę na wieki z kraju. Każdy mąż owszem miałby prawo ogłaszać wtedy żonę swą najpiękniejszą i najwierniejszą, bo niemogłaby nawet ukosem spojrzeć na męzczyznę.

Po szóste: Żądło pychy i dumy wyrwanoby do kresu, gdyż każdy musiałby cicho między czterema ścianami siedzieć, ledwo mógłby się scieżki do sąsiada domaćać.

Po siódme: Niktby książek nie pisał ani czytał, i nie wylęgałoby się tyle marnoty, jak i niniejszy artykuł.